Rok I. Kraków-Podgórze, środa 2 czerwca 1903. Nr 14.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (1 strunica) wiersz jedea drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednoraz. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal. od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 5 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś, we wtorek Eugeniusza. — Jutro we środę Klotyldy. — Pojutrze we czwartek Kwiryna.

Wtorek.

Teatr. W miejskim: „Na dnie“, dramat w 4 aktach Gorkiego.

Środa.

Teatr. W miejskim: „Carmen“ opera w 3 akt.
Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady miejskiej o godz. 5 popoł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 1 i 2 czerwca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	739·0	739·2	738·8
Temperatura w stopniach Cels.	22·7	15·6	14·4
Wilgotność względna w odsetkach	64	87	90
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	ESE 1	SSW 1	W 1
Zachmurzenie, 0 pogodnie, 10 całkiem pochm.	9	4	10
Opad w 24 godz.	—	0·5	1·0

Dnia 1 czerwca pochmurnie — po południu deszcz — termometr doszedł od 13·6do 23·2 C., — barometr powoli opadał.

Wiec narodowy we Lwowie

w dniach 31 maja i 1 czerwca.

Mimo rozdarcia nie przestajemy tworzyć całości i nie przestaniemy pracować dla idei odrodzenia i odbudowania Ojczyzny; mimo podziału na stronnictwa i partye, zwalczające się nawzajem — jesteśmy wszyscy synami jednej matki i wszyscy czujemy się złączeni tą miłością: oto były hasła, pod któremi zwołano na dni Świąt Zielonych ogólny wiec narodowy do Lwowa.

Wiec miał zadokumentować tę łączność i przyczynić się do tak potrzebnego u nas, którzy mamy tyle wrogów, zespolenia narodowego. Każdy zdrowy organizm państwowy musi mieć różne stronnictwa polityczne, musi przechodzić ostre walki partyjne; gdyby było inaczej, nastałby zastój, przyszłaby śmierć. Tylko z walki, tylko ze starcia zdań i prądów wynika postęp społeczny i polityczny.

Ale obok tej walki politycznej, która jest konieczną i zdrową, trzeba także hasła łączności, programu zgody. Na nieprzyjaciela musimy iść ławą, musimy razem kupą uderzać; toż samo musimy razem stawać do pracy wewnętrznej ku podniesieniu dobrobytu i oświaty w ziemiach polskich. Ustalić organizacyę narodową ku walce z wrogiem i wytyczyć drogę do pracy wspólnej wszystkich na łanie ojczystym — oto były zadania pierwszego wiecu narodowego we Lwowie.

Czy spełni swe zadania? Z góry można powiedzieć, że *in politicis*, zwłaszcza u nas, nie łatwo dojść do porozumienia.. Ale sama myśl wiecu świadczy o postępie i o dobrej woli — i z tego względu witamy go radośnie.

O Wawel.

Ze Lwowa doniesiono do „Czasu“:

Umowa zawarta ze skarbem państwa w sprawie opróżnienia Wawelu, po załatwieniu niektórych jeszcze formalności, już w najbliższym czasie będzie podpisaną. Po zatwierdzeniu tej umowy przystąpią władze wojskowe bezzwłocznie do rozdania dostaw robót około nowych budowli wojskowych w Krakowie, ażeby budowa jeszcze w bieżącym roku rozpocząć się mogła.

Jaki to będzie kontrakt, nikt nie wie, prócz pp. Wereszczyńskiego i Korna, oraz Komendy korpuśnej w Krakowie, względnie ministra wojny. Faktycznie nie mamy dzisiaj marszałka krajowego, więc nie ma u góry nikogo, ktoby tu należycie reprezentował kraj i mógł ów kontrakt podpisać. Dlatego też wiadomość „Czasu“ wydaje się nam pozbawioną podstawy.

Ale zdaje się — mimo prośby i ostrzeżenia — że kontrakt (a raczej kontrakty, bo jest ich trzy) zostaną zawarte z ową fatalną klauzulą, wydającą wykupiony z rąk wojskowości kosztem miasta i kraju Zamek — znowu w ręce biurokracyi wiedeńskiej.

Kto tu zawinił? Na kogo przyszłe pokolenia zwalą brzemię zarzutu, że znowu nie umieliśmy bronić godności narodowej, że dopuściliśmy znowu do uszczerbku praw narodowych?

W pierwszym rzędzie na niedołęstwo i nierozwagę reprezentacyi miasta Krakowa, powołanej do czuwania nad sprawą Zamku.

Miasto Kraków (przez Kasę swoją) rzuciło podwalinę pod fundusze, potrzebne do wykupna i restauracyę. Miasto Kraków jest właścicielem hipotecznym znacznej połaci terytoryum Zamku, stoków, dziedzińców: miasto miało wszelkie atuty w ręku: miasto powinno było czuwać nad sprawą, i zapewnić sobie decydującą rolę we włodarstwie Zamku królów polskich.

Stało się inaczej. Miasto ani jednego kroku w tej sprawie nie podjęło. Pan Wereszczyński z Wydziału krajowego porozumiał się z macherami Rady miejskiej — i miasto oddaje swoją własność hipoteczną krajowi, pozbywając się wszelkiego wpływu na tok sprawy i dalsze dzieło restauracyi. Pan wiceburmistrz Leo dopuścił się w całej sprawie aktu samowoli — a Rada dzisiejsza, Rada wolnego miasta Krakowa, smutno się zapisze w pamięci potomnych niedołęstwem swojem i brakiem poczucia godności.

A jeszcze raz powtarzamy, że rząd (t. zn. ministeryum wojny, które sprawę zamku intymowało c. k. komendzie korpuśnej w Krakowie) wcale nie wymagał od nas owej klauzuli hipotecznej! Myśmy ją sami: t. j. Wydział krajowy, narzucili rządowi..

Sprawę tę kiedyś wyświetlimy. Dziwna, bardzo dziwna, jest tu rola Wydziału krajowego, specyalnie p. Wereszczyńskiego...

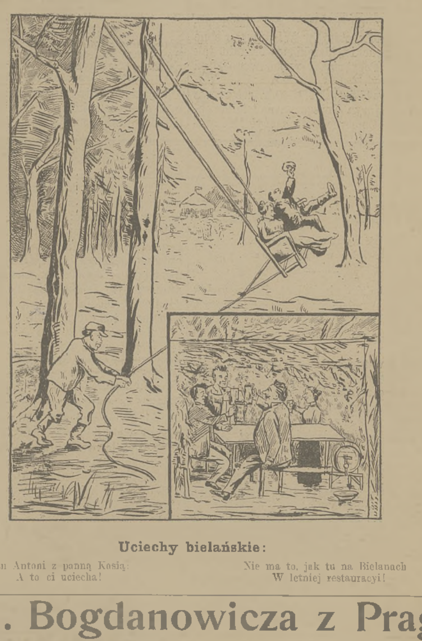
Gdy pomyślimy, jakby Czesi postępowali, gdyby tak chodziło o Hradczyn — wstyd głęboki i żal niezmierny nas zdejmuje. U nas inaczej, inaczej!

Ach, byle order mieć! Zdaje się, że u niektórych panów marzenie to spycha w kąt wszelkie rozumienie praw i obowiązków narodowych. I to się u niektórych nazywa „lojalnością“. Ale słowo lojalność pochodzi od *lex*, a to znaczy prawo.

Kto nie stoi twardo przy prawie swego narodu, ten nie jest lojalnym, lecz serwilistą. Ileż to faktów tej naszej niecnoty politycznej możnaby wykazać w sprawie Wawelu! N. p. na zgromadzeniu miłośników Krakowa, gdy była mowa o tem, aby do marszałka wysłać memoryał w sprawie Wawelu, jak smutną rolę odegrał prezes dr Krzyżanowski! Wstyd, gorzki wstyd pali...



Jazda na Bielany w wesołej kompanii.



Uciechy bielańskie:

Pan Antoni z panną Kasią: A to ci uciecha!

Nie ma to, jak tu na Bielanach W letniej restauracyi!

Kongres dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie.

(Telegramy naszego specyalnego korespondenta).

Pilzno, 1 czerwca. Kongres pilzneński miał przebieg świetny. Czesi umieją aranżować i mają co pokazywać.

Pod względem towarzyskim i ludoznawczym ułożyli program staranny i wspaniały. Przyjazdem i wycieczkom towarzyszą wszędzie ludowe, konne banderye. W teatrze pilzneńskim są dla kongresu trzy przedstawienia: opery Smetany: „Libusza“ i „Prodana nevesta“ i Szekspira „Sen w noci svatojańske“. Bankietów począwszy od Karlstinu ilość niezliczona — i trzy koncerta. Dalej stoją w programie zwiedzenie Domaslic. Posiedzeń i obrad trzy. Koniec kongresu 2 czerwca.

Pilzno, 31 maja. Przewodniczącym zjazdu jest redaktor chorwackiego „Obzora“ p. Mazzura. Polacy i Czesi nie są w tym roku w prezydyum reprezentowani. Wiceprezesami z kolei będą Serb Fabris i Rusin a raczej moskalofil Markow, redaktor „Hałyczanina“. Z Polaków przybyli: Chyliński prezes stow. prasy zagr. w Wiedniu, Alfred Szczepański, Zielonka, Beaupre, Milski z żoną, Ostaszewski, Kwaszewski, Krzywoszewski, Smólski, Prokesch, Karcz, Skirmunt, Stasiak z żoną.

Chorwacya, Węgry i ban chorwacki.

Chorwat Józef Vericz, profesor w Dalmacyi i poseł do wiedeńskiej Rady państwa, ogłosił niedawno dzieło, poświęcone historyi Chorwacyi. Wyjmujemy z niej szereg szczegółów, świadczących, iż Chorwacya nigdy nie była prowincyą węgierską, lecz państwem, złączonem z Węgrami unią osobistą, rodzajem konfederacyi, która pozostawiła Chorwacyi zupełny samorząd wewnętrzny.

Tę unię zawarto już w 1102 roku po Chrystusie, czyli przed 801 laty. Podczas zatwierdzenia w 1712 r. Sankcyi Pragmatycznej, zmieniającej porządek panowania w domu Habsburgów na rzecz Maryi Teresy, córki cesarza Karola VI-go, Stany chorwackie wyraźnie zastrzegły, że się dobrowolnie połączyły z Węgrami, nie zmuszone do tego siłą czy podstępem. Zastrzegły też, że nie połączyły się z państwem węgierskiem, ale z królami.

Pierwszym Habsburgiem na tronie królewskim chorwackim był król Ferdynand czeski. Chorwaci wybrali go dobrowolnie w dniu 1 stycznia 1527 r. na sejmie w Cetinie. Umieli też zawsze nawet w czasach największej centralizacyi zachować samorząd wewnętrzny, osobny rząd krajowy, zależny od osobnej kancelaryi nadwornej chorwackiej w Wiedniu, osobne pułki chorwackie, dzięki stworzeniu tak zwanego „Pogranicza wojskowego“ od strony Turcyi.

Dnia 2 października 1740 r. cesarzowa i królowa Marya Teresa zawiadomiła osobno rządy Chorwacji, Dalmacyi i Slawonii, że objęła władzę po ojcu. Przy tej sposobności potwierdziła monarchini prawa, przywileje i wolności Królestwa chorwackiego.

Tak samo politycy węgierscy. Kossuth i Deak uważali chorwatów nie za poddanych Węgierskich, ale za sprzymierzeńców i braci. Deak wyraził się w układach które Chorwacya prowadziła z Węgrami w 1867 r., że chodzi tutaj tylko o odnowienie starego przymierza.

Dopiero w ostatnich latach dwudziestu Madziarzy zaczęli wymierzać cios po ciosie w samorząd Chorwacyi.

Profesor i poseł Vericz ostrzega dynastyę, by w własnym interesie nie pozwalała na takie naruszenia samorządu Chorwackiego. W polityce bałkańskiej Chorwaci tworzą czynnik zbyt ważny, by go można było lekceważyć. Od Chorwatów Dalmacyi zależy przyszłość morza Adryatyckiego. Rzecz wątpliwa, czy Austrya zdoła owo morze utrzymać w swych rękach.

I prof. Vericz ma słuszność. Jeżeli Austrya poświęci Chorwatów Madziarom, straci Adryatyk.

* *

Głośny ban Chorwacyi i Slawonii hr. Khuen Hedervary, zajmuje to stanowisko rok dwudziesty, t. j. od r. 1884. Jestto niemiec zmadziaryzowany, urodzony i wychowany w Chorwacyi. W domu, w pożyciu rodzinnem używa języka węgierskiego i niemieckiego. W całym pałacu banackim nie rozlega się prawie nigdy mowa chorwacka. Nie ma żadnego węzła, który łączyłby kraj z banem.

Przez 20 lat nie wywiązał się między hr. Khuen Hedervarym a ludem cień sympatyi, przeciwnie, z roku na rok rosła nienawiść do tego dygnitarza. Znienawidzonym jest również jego zastępca, pierwszy szef sekcyi rządu krajowego, figura o pozornie czysto chorwackiem nazwisku, Krajczovics de Illok. Tymczasem naprawdę zwie się ten pan Dawid Spitzer, przed laty był reporterem, który oddawał baronowi rozmaite usługi (nawet w dziedzinie kuplerstwa), potem wstąpił do sądownictwa, szybko został prokuratorem, wykazawszy madziarskie skłonności, stanął po przyjęciu chrztu i zmianie nazwiska na czele zarządu wewnętrznego. On to jest propagatorem madziaryzacyi, przyczem znajduje gorliwego pomocnika w szefie sekcyi Kleinie, który także po przyjęciu chrztu stanął na czele wydziału sprawiedliwości.

Krakowski Pretoryanin.

(W. Eminowicz).

VII.

Manipulacya z kaucyami służbowemi. Poprawki i skrobania w raportach dziennych. Kwestya, co na to wszystko pomoże marszałek hr. Potocki?

Ciężkiego gatunku zarzut stanowią kaucye służbowe, które p. Eminowicz kazał składać funkcyonaryuszom. Faktycznie nie można się było nigdzie poinformować, czy i którzy funkcyonaryusze do składania kaucyi służbowych są obowiązani. Natomiast kwestya, jak się z kaucyami powinno manipulować, jest zasadniczą ustawą tak unormowaną, że pod tym względem p. Eminowicz nie był powinien znajdować się w błędzie.

Kaucye te, jak wykazało śledztwo, p. Eminowicz chowął po prostu do kieszeni, zamiast je złożyć na książeczkę Kasy Oszczędności, czyli że tworzył z nich dla siebie pewnego rodzaju prywatny kapitał obrotowy, a że kaucye te zwracał w swoim czasie funkcyonaryuszom bez procentu, więc krzywdził ich tem samem — a że ten uszczerbek nie był małym (jakim się na pozór wydawać może procent od kilkudziesięciu złr.) dowodzi to, że niektóre kaucye przeleżały się quasi w kieszeni p. Eminowicza po 20 i więcej lat, a więc jest to czas, w którym taka kaucya, złożona na procent, była się mogła i potroić i stanowiłaby dla ustępującego czy przechodzącego do innej służby strażaka, ładny kapitalik. Wiedział zaś p. Eminowicz, że takiem postępowaniem nadużycia się dopuszcza, bo gdy 13 września z. r. udawał się na urlop, z którego nie miał więcej powrócić, to zwracał straży pożarnej kaucye służbowe już w książeczkach Kasy Oszczędności, ale — *risum teneatis amici* — złożone były te pieniądze na książeczki dzień przedtem, tj. 12 września! Z tem wszystkiem stróż straży pożarnej, Józef Morszewski, skarży się, że kaucyi swej w kwocie 20 złr. do dziś dnia odebrać nie może. Zginęła mu ona widocznie między p. Eminowiczem a brandmistrzem Wójcikiem, bo jeden do drugiego nawzajem po odbiór kaucyi ciągle go odsyłają.

Niewyjaśnionym zupełnie jest zarzut t. zw. poprawek i skrobań robionych przez p. Eminowicza w raportach dziennych. Przeglądaliśmy te inkryminowane przez komisyę dyscyplinarną raporta i wątpliwości nie ulega, że w książeczkach tych robione były poprawki tego rodzaju, że jedynka później przerobioną została na 4 lub 7, dalej 0 na 6 lub 9 itd. Nadto widoczne są dopiski, zdradzające najwidoczniej brak ciągłości, a więc później przedsięwzięte, i to dopiski nietylko w ludziach, ale i we furmankach. O ile prawdziwymi są zarzuty komisyi dyscyplinarnej, że różnica z tych poprawek, powstała w pieniądzach, płynęła do prywatnej kasy pana naczelnika, to nie bagatelną jest suma, o jaką gmina może się czuć pokrzywdzoną! Jeden z członków komisyi oblicza ją w przybliżeniu i przeciętnie na 500 i więcej koron miesięcznie.

P. Eminowicz przeciwko dyscyplinarnemu orzeczeniu Rady wniósł rekurs do Wydziału krajowego, budując dużo na osobistej życzliwości marszałka dla niego. Alež kiedy hr. Potocki ma być przesadnie sprawiedliwym człowiekiem — i niech jedna dziesiąta część z poczynionych p. Eminowiczowi zarzutów okaże się prawdziwą, to wątpimy, aby hr. Potocki chciał je osłaniać i swym autorytetem ratować p. Eminowicza z sytuacyi, w którą tak systematycznie, a tak nieoględnie, od dziesiątek lat włazil!

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 2 czerwca.

Z opery. P. Bel Sorel, primadonna opery La Scala w Medyolanie, wystąpi po raz pierwszy we środę, w operze Bizeta „Carmen“, w której odśpiewa partyę tytułową. Przedstawienie tego niepospolitego dzieła zapowiada się wysoce interesująco tak ze względu na wykwintną artystkę p. Bel Sorel, jakoteż ze względu na obsadę reszty partyj śpiewaczkami tej miary co p. Bohuss (Micaela). Marek (Transquittu) i śpiewakami panem Orzelskim (Josse) i Szymańskim)Torreador).

W piątek „Manon“ z p. Bohuss i p. Dianinim.

Prawda o trzecim dyrektorze Kasy Oszczędności. W Radzie miejskiej wre i kipi, jak w kotle czarownic. — Projektowana posada trzeciego dyrektora w Kasie Oszczędności wywołała w stronnictwie demokratycznem opozycyę, która na ostatniem posiedzeniu Rady przeszła w obstrukcyę. Czy potrzebnie?

Dotychczas urzędowało w Kasie Oszczędności 2 dyrektorów, a przy uchwalaniu pożyczek trzeci głos miał buchhalter Kasy. Czyż ten ostatni mógł i śmiał głosować inaczej, niż jego szef, pierwszy dyrektor? Nie było dotąd wypadku, aby buchhalter stanął z nim w sprzeczności — *de facto* więc nie rozstrzygało o tem *consilium triplex*, tylko głos— autokraty. Wprowadzenie trzeciego, niezawisłego dyrektora, zmieni sytuacyę i dlatego stworzenie tej posady jest rzeczą uzasadnioną.

Drugim kamieniem obrazy w noweli statutowej jest zaprowadzenie 3 rewidentów, ludzi fachowych, którzyby mieli od czasu do czasu obowiązek (nie prawo tylko) stałej kontroli ksiąg Kasy i od swej każdorazowej czynności byli płatni. Co do tego żądania nie rozumiemy dąsów stronnictwa demokratycznego, które w tym razie robi chyba opozycyę dla opozycyi. — Kasa Oszczędności pod rządami p. Słęka była *ein Musterinstitut*. Nie dziw, że jest staranie, aby ją i nadal na tym poziomie utrzymać. Droga, jaką do tego celu obrało rządzące w mieście stronnictwo, jest racyonalna i prosta. Może zbłądziło w taktyce (lepszą byłaby zmiana statutu, zamiast wprowadzenie noweli do statutu), ale to jest już rzeczą podrzędnej wagi.

Ulubiony nasz Fischer występuje we czwartek d. 4 czerwca w teatrze ludowym. Program ogłaszają afisze. Ceny miejsc: Fotel 2 K, krzesło 1·60 K, dalsze 1·20 K, wstęp 60 hl. Muzyka wojskowa.

Z teatru. W sobotę widzieliśmy na scenie naszej przygnębiający, naturalistyczny dramat rosyjski Gorkiego „Na dnie“, rozgrywający się wśród włóczęgów i nędzarzy w

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

14)

Właśnie miała się odbyć sekcya zwłok w Collegium medicum i Ślimak jeszcze w nocy pragnął się dowiedzieć o jej wyniku. Lecz był tak pewnym swego, iż to co sekcya wykryje, zdawało mu się zbytecznem i w niczem nie wpływającem na jego przekonanie.

Gdy pozostał sam w swym nadzwyczaj skromnie urządzonym pokoiku, wyjął z kieszeni pugilares i zaczął znów bacznie przyglądać się owej zdjętej z gałęzi Antka tuberozie.

Delikatnie, drżącymi palcami wyplątał z włosów i kwiatu ową szpileczkę, rozprostował ją i położył na ceracie, którą stół był pokryty.

To samo zrobił z włosami, z odrobiną resztek sukna czarnego i z listkami tuberozy. W teczce, gdzie trzymał papiery listowe, znalazł arkusik angielskiej bibułki. Systematycznie pokrajał niewielkie kwadraciki i każdy z posortowanych przedmiotów zawinął osobno, pisząc na wierzchu, co ten pakiecik zawiera.

Gdy dokonał tej pracy, było już prawie ciemno.

Szary zmrok z blado liliowym odcieniem wkradał się przez okno, ocienione tanią koronkową firanką.

Naprzeciw okna stało łóżko, zasłane kocem, dalej szafa, na niej lampa, zniszczony szezlążek, stół, kilka krzeseł, półki z książkami dopełniały umeblowania. Biednie tu było i jakoś smutno.

Ślimak siedział wciąż koło stołu. Przed nim leżał rozwarty pugilares.

Agent wlepiał wzrok w ów pugilares, lecz teraz już zupełnie inny wyraz miała jego twarz, na pozór apatyczna i bezmyślna.

W oczach Ślimaka, małych, szarych oczach jaśniało jakieś uczucie, coś na kształt rozrzewnienia, właściwego ludziom mocno a skrycie zakochanym.

W pugilaresie Ślimaka była oprawna fotografia młodej panny, ciemno włosej, z okrągłą buzią i niebieskiemi oczkami.

Fotografia była dość grubo kolorowana, lecz Ślimak nie miał widocznie rozwiniętych uczuć artystycznych i ten rodzaj uwiecznienia podobizny był mu wystarczający.

Slimak napatrzywszy się na fotografię, sięgnął ręką i z przegródki pugilaresu wyjął jakiś pakiecik, owinięty w bibułę.

Na bibułce drobniuchno ręką Ślimaka wypisane były słowa:

„Włóczka, którą zwijałem z panną Wandą Jazdówną dnia 3 stycznia“.

W pakieciku był kawałek zielonej włóczki.

Slimak przez chwilę z widoczną rozkoszą trzymał tę włóczkę w palcach, wreszcie oderwał swój wzrok od tych romantycznych pamiątek i równocześnie zdawał się budzić z jakiegoś snu rozkosznego.

Wzrok jego padł w lusterko, stojące koło ściany na stoliku i natychmiast smutny uśmiech zwątpienia wykrzywił twarz agenta.

Dojrzał w lusterku swą twarz o szarej, ziemistej cerze, włosy rzadkie i bezbarwne, oczy przygasłe, przypomniał sobie swą postać zgarbioną i ogarnęło go zniechęcenie.

— Nie dla mnie! nie! — szepnął, chowając fotografię Wandzi i włóczkę do pugilaresu.

Ogarnął go wielki smutek, lecz równocześnie z całą energią usiłował go zwalczyć, przypominając sobie obowiązki, jakie mu jego zajęcie nasuwało.

— Wyśledzę zbrodniarza! — postanowił — wyśledzę i odkryję przyczynę tej niezwykłej zbrodni. Będę działał na własną rękę!

Gorączka go ogarniała. Cały już był przejęty ową sprawą.

— Tak, dowiem się prawdy — myślał, zbierając dokumenta zbrodni i chowając je z całą starannością.

Wziął kapelusz, gotując się do wyjścia. Uśmiech nagły rozjaśnił jego twarz zachmurzoną.

— Kto wie — pomyślał — kto wie, może to będzie pierwszy szczebel, który wydobędzie mnie z nicości, zwróci na mnie uwagę. A wtedy może i Wandzia...

Ta myśl wydała mu się nadto zuchwałą.

Lecz nie mógł jej stłumić i ona to zaczęła być głównym bodźcem, który kierować zaczął krokami Ślimaka w tej sprawie. Jak na teraz, agent postanowił udać się do sądu karnego, aby dowiedzieć się, któremu sędziemu śledczemu prezydent sądu odda sprawę topielicy z Rudawy, a następnie chciał się poinformować, jaki był wynik sekcyi sądowej na zwłokach denatki. Co do tej ostatniej informacyi, spełniał tylko formalność, bo Ślimak w sądowe sekcye nie wierzył, znając po trosze tajniki i ciemność, w jakiej błądziły najbardziej rozjaśnione mózgi panów lekarzy.

— Wszystko to są hypotezy — mówił sobie Ślimak, dążąc w stronę sądu.

Ściemniło się zupełnie.

Na ulicach Krakowa ruch się zwiększył. Od Plant aż szumiało liśćmi drzew i gwarą ludzką.

Ciąg dalszy nastąpi.

---

schronisku nocnem. Dramat ten wymaga w kilkunastu rolach pierwszorzędnej obsady: artyści nasi dokładali, widać to było, starań, ale nie wszyscy zadaniu sprostali. Wiele scen przeto nurzyło i przygnębiało podwójnie, skutkiem okrutnego naturalizmu swego — i zarazem skutkiem gry aktorów szarej i rozwlekłej. Do sztuki powrócimy.

Krakowska Rada miejska odbędzie w tym tygodniu dwa posiedzenia: w środę i w czwartek. Na środowem posiedzeniu przyjdzie pod obrady wniosek nagły sekcyi ekonomicznej w sprawie budowy trzeciego mostu na Wiśle, oraz dalszy ciąg dyskusyi nad częściową zmianą statutu miejskiej Kasy oszczędności, dyskusyi, która na ostatniem posiedzeniu wywołała obstrukcyę. W czwartek toczyć się będzie w dalszym ciągu szczegółowa dyskusya budżetowa.

Otrzymujemy od jednego z prenumeratorów list, który tu w całości załączamy: „Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam o poruszenie w „Nowinach", jako w uczciwem piśmie krakowskiem następujących kwestyj: 1) by szyny tramwajowe polewano wodą na łukach, gdyż gwizd toczących się kół jest wprost strasznym dla tych, co przy linii tramwajowej mieszkają: 2) budka, to zn. poczekalnia w Rynku gł. jest brudną, szyby nieczyste, robi wrażenie składu śmieci — dla przyjezdnych zły to przykład gospodarki polskiej; 3) dom, gdzie cukiernia Szmidta na ul. Szewskiej ma ciasne i ciemne podwórko, na którem się robią ciasta, lody, a naokół leżą śmiecia kupy — takiż dom na rogu ul. św. Jana i Rynku l. 3. należący do Janigowej". Z głębokim szacunkiem

Prenumerator „Nowin".

Szanowny Prenumeratorze! My o tem dobrze wiemy, ale cóż na to poradzić? Należy to przecie do magistratu, ale magistrat w Krakowie nie lubi się zajmować tego rodzaju drobnostkami. Może kiedy będzie inaczej.

Trzech łotrów, bywalców kryminalnych Jana Łomzika, zwanego pięknie Siptą z Ludwinowa, Antoniego Dybka i Ant. Bobelę, aresztowała w sobotę nasza policya, jako grubo podejrzanych o świętokradcze włamanie się do kościoła OO. Karmelitów, U dwóch znaleziono cały rysztunek złodziejski, potrzebny do „większych interesów", drągi żelazne itd. Energiczne śledztwo zapewne niebawem wykryje i udowodni winę tej kompanii.

Czarne pantaliony z wypustkami po bokach wolno odtąd nosić i oficerom piechoty, zamiast, jak dotychczas, niebieskich, które nie bardzo estetyczne sprawiały wrażenie. Wiadomość tę podajemy nie jako fakt epokowej doniosłości, jeno ku przestrodze wielbicielek synów Marsa. Bo czarne spodnie wolno było nosić tylko kawaleryi i inżynieryi. Z chwilą gdy piechota wstępuje w te same prawa, o omyłkę nie trudno, a podobno między kawaleryą a infanteryą panuje gruby antagonizm, spowodowany superyoryzmem pierwszej nad drugą, notabene superyoryzmem objawiającym się nie na polu bitwy, tylko przy „fensterpromenadach" i niekrwawych (a także i bezdymnych) szturmach do serc niewieścich.

NOWINKI.	*Tren poświąteczny.*

Minęły już Zielone Święta — a choć miesiąca to początek — w kieszeni facet niema centa — choć w niej przetrząsa każdy kątek.

W niedzielę, potem w poniedziałek — za ojców idąc zwyczajnością — mięsiwa zjadło się kawałek — podlawszy różną trunkowością.

Podjazdy i taneczne wiry — huśtawki, konie, karuzele — z madmuzelami grandplejziry — i jeszcze innych sportów wiele.

Życiowej frajdy i pocieszeń — podcięły mu na długo siły — i dziś narzeka, że mu kieszeń — Bielany z gruntu wybieliły!

W Zakopanem ukonstytuowało się stowarzyszenie udziałowe, mające na celu urządzenie oświetlenia elektrycznego w Zakopanem. Wybrano prezesem dra Chramca, jego zastępcą Władysława hr. Zamoyskiego, a dyrektorami: Stablewskiego, Sieczkę i Regieca. Zebrano już 100.000 koron. Przypuszczalny kosztorys wynosi około 240.000 kor. Stowarzyszenie stoi wobec pytania: czy jako motor może być użytą woda, czy też należy parą wytwarzać siłę? Potoki górskie, miewające wodę, często tak wysychają, że cicho szemrząc, mogą być tylko poetów natchnieniem lub co najwyżej dostarczyć sarnom i kozom napoju. Stowarzyszenie ma jednak nadzieję, że fachowe prace inżynierów usuną wątpliwości i wskażą sposób właściwego pokierowania sprawą.

Dnia 25 maja znów się tu zmienił zarząd gminą: komisarz rządowy oddał kierownictwo policyą gminną naczelnikowi gminy. Namiestnictwo zatrzymuje p. Piątkiewicza w Zakopanem jeszcze przez jeden rok, jako inspektora zdrojowego. Przykry a głośny w prasie zatarg między dr Chramcem a dr Janiszewskim skończył się ustąpieniem dra J. Komisya klimatyczna otrzymała jako lekarza klimatycznego dra Karola Iwanowskiego, lekarza powiatowego z Przemyśla, na czas od 1 czerwca do 31 sierpnia br., a przez ten czas ma rozpisać konkurs na lekarza klimatycznego.

Wieża Jasnogórska. Bawiący niedawno w Warszawie przeor OO. Paulinów na Jasnej Górze X. Rejman udzielił informacyi „Gazecie Polskiej" o stanie robót nad odnowieniem wieży. Roboty są już daleko posunięte, prace na miejscu w Częstochowie będą jeszcze w ciągu lipca rozpoczęte. Na części wymurowanej, wysokości 50 metrów, umieszczona będzie część żelazna, podzielona na cztery kondygnacye, mniej więcej po 20 metrów. Całość tej części jest z żelaza kutego i przedstawia się imponująco. Wewnątrz trzech pierwszych kondygnacyj znajdują się bardzo wygodne, podzielone na odstępy schody, przy przejściu do czwartej kondygnacyi, z powodu zwężania się wieży, umieszczone będą schody spiralne, mniej wygodne, ale w każdym razie bardzo dostępne. Tym sposobem zwiedzanie wieży nie będzie przedstawiało żadnych trudności. Pierwsza kondygnacya wymagała wogóle największej pracy, tu bowiem umieszczone będą dwa olbrzymie dzwony, na czterech zaś rogach staną urny miedziane z wybuchającemi płomieniami. Na wyższych kondygnacyach zostawiono miejsce dla postaci Świętych Pańskich. Montowanie części żelaznych odbywać się ma pospiesznie, ażeby ustawienie gotowe było jeszcze przed nadejściem dni krótkich. Po umontowaniu pierwszej kondygnacyi, wieża zostanie natychmiast pokryta miedzią: zaraz też ustawione będą figury według rysunku prof. Welońskiego. X. przeor Rejman wyraził nadzieję, że za rok wieża Jasnogórska znowu będzie dominowała nad daleką okolicą Częstochowy.

II. Walne Zgromadzenie członków „Klubu maszynistów kolejowych" w Krakowie, do którego należą maszyniści kolei państwowej w Krakowie i Podgórzu i maszyniści kolei północnej odbędzie się dnia 3 czerwca br. o godz. 10 przedpołudniem w sali Johnów. W razie, jeżeliby w tym czasie nie uzyskano kompletu członków, odbędzie się następne Walne Zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 12 w południe bez względu na ilość członków.

Z Podgórza.

Nowy rodzaj falsyfikatu pieniędzy pokazał się w tych dniach w Podgórzu. Z 2 halerzówek bowiem niewyśledzeni dotychczas fałszerze robią 10-halerzówki w sposób taki, że jednę stronę z orłem, które są zupełnie identyczne w obu monetach, powlekają jakimś białym metalem, podczas gdy na odwrotnej stronie wybijają sztancą rysunek 10-halerzówki. Ostrzegamy więc przed nabywaniem tej monety, która łudząco jest podobna do prawdziwej i razi tylko zbyt wielką białością.

Znaleziono złoty medalion z napisem E. K. gest. 12 April 1861: wewnątrz znajduje się kosmyk włosów. Do odebrania w ekspozyturze policyi.

Nowoczesny Don Kiszot. Karol Oleś, Morawiak, służący w restauracyi p. Leop. Sthüra, ukradł swemu służbodawcy parę flaszek wódki. Upiwszy się tęgo, począł wyprawiać harce wzorem wielkiego rycerza z Manszy, grożąc wszystkim, że ich pomorduje

Złodziejstwa kolejowe.

Niewesołe święta miała kolej państwowa w Krakowie. Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych, zataczając coraz szersze kręgi, absorbuje wielce personal — i denerwuje.

Pod klucz dostało się przed samemi świętami trzech nowych panów konduktorów: Pollak, Hałatkiewicz, Krasuski (ten ostatni, dość protegowany przez p. Piaseckiego, odgrywał rolę wybitniejszą w stowarzyszeniach!)

Dyrekcya reorganizuje personal i przyjmuje nowych konduktorów.

WYCIECZKA NA BIELANY.

(Impresya redakcyjna).

Tradycya Bielan upada. Niegdyś miejsce rozrywki dla mieszczan, a nawet i dla panów, którzy gwoli hecy w karetach tam zjeżdżali, dziś stały się Bielany w dzień Zielonych świątekześrodowiskiem plebsu, ale nie tego zorganizowanego plebsu, świadomego tła i celu swej zabawy, jeno tych szerokich, bezdusznych mas, które z równą gapiowatością gotowe są patrzeć się na pogrzeb Napoleona, jak i na małpę przebraną za Napoleona w budzie na Zwierzyńcu. Bo tu i tam jest Napoleon — a czy w trumnie, czy w małpiej skórze, *c'est tout egal!*

Za Zwierzyniecką rogatką tłoczą się chłopskie podwody, a ku nim takie tłumy bieżą, jak gdyby horda tatarska Mogiłę już paliła i kto żyw z dobytkiem z miasta uciekał. A znamiennym jest ten dobytek w koszykach i torbach ukryty. — Czuć go wędzoną wieprzowiną, pieczywem i zapachem pomarańcz. A także i uszy drażni. Słyszeć bulgotanie nieszczelnie dopełnionych flaszek, brzęk szkła i zgrzyt luźnie powtykanych noży.

Z kmiotkami, którzy swe wozy w odświętną przystroili zieleń, targ się łatwo dobija. Na furę wsiada 15 osób, każda daje mu szóstkę, i sielankowy omnibus znika w tumanach kurzu, pędząc ku kościołowi, a potem przez Półwsie i Przegorzały aż do stóp Bielańskiej góry. Jazda odbywa się wesoło. Siermiężni automedoni ścigają się na oślep, jak niedawno samochody z Paryża do Madrytu, bo trzeba pokazać miejskim gawrom, że taka Przegorzalska lub Cholerzyńska kobyła nie wypadła sroce z pod ogona.

Większość wycieczkowiczów wysiada u stóp góry, tam gdzie stroma ścieżka na jej szczyt prowadzi. Kwadrans drapania się wystarcza, o ile filantropia drugiego kwadransa czasu ci nie zabierze. Bo co parę kroków dziad przydrożny tak jękliwie o zmiłowanie i o „centka na dusze zmarłe" wrzeszczy, że własną duszę dyabłu byś zaprzedał, aby tamte, nieznane ci dusze za onych dziadów intencyą z mąk czyśćcowych wybawić.

Na szczycie góry tłumy. Ni to kiermasz, ni wiec ludowy, ni odpust, ni inne jakie zbiegowisko. Uwagę przekuwają przedewszystkiem budy, gdzie za tanie pieniądze jeden i drugi obieżyświat pokazuje drogie cudaczności. Potem nęcą stragany, nie tyle czystością, co jakością furażu i tandetnych świecidełek. Wszystko tam zwieźli — nasi kleparscy przemysłowcy. Najgenialniejszy lajbmedyk księcia Dwóchmostów Edwarda XIII. von Eselringendursthökenpokensachsenfritzdonnerwetter nie zestawi ci cudowniejszej kombinacyi na kwadratową rozedmę żołądka i dożywotni nieżyt kiszek, jak to na tych straganach masz zrobione. Zimna herbata z cytryną, kwaśne mleko, placek ze serem, niedojrzałe jeszcze wiśnie, tłusta jak węgorz pod jesień kiełbasa, rzodkiewki i orzechy, piwo wyblakłe od słońca i kiszki śmiertelną nadziewane mięszaniną — to tylko parę apetytniejszych numerów z nieskończonego szpeisecetla takiego przygodnego truciciela. A jednak widziałem ludzi co ze wszystkich tych specyałów po kolei kosztowali, aby — wszystko naraz zwrócić.

W ogóle taka huśtawka — nazwałbym ją purgatornią — działała bardzo zbawiennie na organizma, dając niejako kontraparę obżarstwu i łakomstwu, które się tu niepodzielnie rozsiadły koło wszelakiego flirtu z krasawicami od pomyj i łupin ziemniaczanych. Niema na świecie Towarzystwa ratunkowego, któreby umiało panu stworzenia tak gruntownie przepłukać żołądek, jak to czynią bielańskie huśtawki!

Wracałem już, gdy jakiś głos szczerozłoty wstrzymał moje kroki.

„Kiełbaski świże z prawdziwego mięsa końskiego!" — wykrzykiwał kleparskim tenorem przekupień krowoderskiego autoramentu.

— To są kiełbaski i z nieprawdziwej koniny? — zapytałem go zdumiony, jak Pytagoras nad kwadratami.

— A ino! — odparł dyszącym z oburzenia głosem — Patrzej pon — to ścierwo tam przedaje psie kiełbaski za końskie... Nie cholernik to z niego, tak ludzi cyganić?"

Taka to dekadencya na świecie. Woły stały się dla nas niedoścignionymi i ze szkap na rzeź przeznaczonych zeszliśmy literalnie na psy!

Jedno mnie pociesza. Lepiej, że my psy zjadamy, niżeli aby nas, jak Niemców na Psiem Polu, czworonogi jeść musiały.

Także jakiś przygodny cukiernik, biwakujący z putnią pod dębem, częstował mnie lodami. Amatorom za 2 centy pełną ich łyżkę do gęby wtyka. Wierzajcie mi, że nie przez szpetne obżerstwo, jeno z obowiązku kronikarskiego i przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności, kazałem sobie podać tego specyfiku i klnę się Wam, na czyją brodę chcecie, że gdyby niedźwiedź polarny zjadł tych lodów za cztery centy tylko, to *morbus novus* do wszystkich kiszek by mu wlazła!

Przegląd polityczny.

Święta uśmierzyły na chwilę burze i namiętności polityczne, które wybuchną ze zdwojoną siłą w dni powszednie....

We Francyi przeciwnicy rządu Combesa rozpoczęli zażartą kampanię przeciw ministrowi marynarki Pelletanowi. Zarzucono mu szantaż, wzięcie łapówki od pani Humbert, ongi podczas wyborów; „tajemnicze" listy odgrywają tu, jak zwykle we Francyi, znaczną rolę. Pelletan wystąpił energicznie przeciw oszczerstwu, a Izba stanęła po jego stronie, przyjmując 333 głosami przeciw 18 wniesiony porządek dzienny, w którym piętnuje kampanię oszczerstw, prowadzoną przeciw członkom rządu w tym celu, aby ich odwieść od dzieła republikańskiego.

Niemniej sprawa ta wywoła po świętach jeszcze nie mało wrzawy, gdyż wiadomo, jak łatwo we Francyi na podstawie fałszowanych dokumentów budować oskarżenia. Stanowisko Combesa nie jest też pewne.

Petersbug obchodził swój jubileusz. Nie było na nim reprezentantów Wiednia ni Pragi, ale byli Berlińczycy, byli Francuzi i wysłańcy Budapesztu. Najgorętsze depesze wysłały naturalnie Berlin i Paryż... Na Polaków miejsca tam w grodzie Piotra nie było — i nasze rady miejskie słusznie uczyniły, pozostawiając bez odpowiedzi zaproszenie petersburskie.

Chorwacya przez święta goiła swe rany, zadane przez żandarmeryę i wojsko madziarskie. O sytuacyi, o rozgoryczeniu, jakie tam panuje, daje najlepsze wyobrażenie interview naszego korespondenta w Pilźnie z drem Mazzurą, który z braku miejsca w dzisiejszym numerze podamy jutro.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń, 1-go czerwca. Nominacya hr. Potockiego na namiestnika Galicyi ogłoszoną będzie dopiero po powrocie jego z Karolowych Warów; za dwa lub trzy tygodnie potem zostanie mianowany marszałek. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że będzie nim hr. Stanisław Badeni. Ogłoszenie nominacyi odwlecze się, jeżeli nie będzie widoków na blizkie zwołanie sejmu.

Telegramy, jakie w czasie świąt nadeszły z Macedonii, świadczą, że wszelkie wieści o rychłej pacyfikacyi, rozgłaszane przez rząd turecki, pozbawione są podstawy. Ostatnie dni przyniosły nowe starcia „band" macedońskich z wojskiem, a opór zacięty świadczy o dobrej organizacyi. Salonice groził nowy zamach dynamitowy. Zapobiegła mu policya grecka, która wydała w ręce Turcyi 20 aresztowanych Bułgarów z zapasami dynamitu, wybierających się do Saloniki.

Ciągnienie loteryi liczbowej, 30 maja. W sobotę 1903 r. Tryest: 65, 64, 89, 8, 42. Linz 24, 8, 79, 2, 84.

NADESŁANE.

Teatr miejski w Krakowie

Przedruk afisza dozwolony.
We wtorek dnia 2 czerwca

Na dnie.

Sztuka w 4 aktach M. Gorkiego

M. Kostylew . . .	Walewski
W. Karpówna, jego żona	Arkawin
Natałka, jej siostra	Czechowska
Miedwiediew, policyant	Puchalski
Waśka Popiół . .	Mielewski
And. Dymitrowicz Kleszcz . . .	Sosnowski
Anna, jego żona .	Mrozowska
Nastka, dziewczyna	Wysocka
Bubnow	Jednowski
Baron	Sobiesław
Satin	Zawierski
Aktor	Zelwerowicz
Łukasz, pielgrzym	Przybyłowicz
Alaszka	Pawłowski

Drobne ogłoszenia.

Słowo 6 halerzy.

Przyjmuje Administracya w Krakowie Radziwiłłowska 8, oraz Agencya Hopcasa i Salomonowej; we **Lwowie:** Agencya Sokołowskiego Pasaż Hausmana 9. P. T. ogłaszający z prowincyi winni należytość nadsyłać przekazem lub w markach.

Z powodu wyjazdu jest zaraz **do sprzedania nowy garnitur mebli;** 2 szafy, łóżko i wiele innych rzeczy. Bliższa wiadomość ul. Floryańska l. 6. u stróża.

Do codziennego roznoszenia środków spożywczych potrzeba dwóch roznosicieli. Adres poda administracya.

Na przedmieściu Krakowa kupię maleńki domek z dużym ogrodem lub sam ogród. Zadatek 1000 koron, reszta spłaty. Zgłoszenia do administracyi „Nowin“ pod „Mały domek“.

Antoni Siekacz
Kraków, Szewska 2
poleca:
Owoce, nowalie, cukierki, ciastka i pierniki.
Wiśnie i czereśnie,
Konserwy,
Herbata rosyjska,
Wina hiszpańskie.

Fabryka Krawatek
w Krakowie
róg Rynku i św. Jana Nr. 1.
Wielki wybór
krawatek własnego wyrobu
bielizna męska, rękawiczki skarpetki, laski, parasole itp.
Wszystko za bezcen.

Krakowski zakład witrażów
wytrawiania na szkle
i oszkleń artystycznych
Wład. Ekielskiego i A. Tucha
Kraków, ul. Wolska 36.



Hygiena włosów. Schampooing Pétrole.
Każda z Pań może dokładniej i prędzej zmyć włosy.
W dziesięciu minutach wysychają same. Włosy nie plączą się. Ułatwia trwały sposób fryzowania. Zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów. Pozostawia przyjemny zapach.
Prospekta na żądanie.
Engross: **WISKIDA REMI, Salon fryzyerski Kraków, plac Maryacki.**

HENNOLINA
nieszkodliwy wyciąg roślinny do farbowania włosów. Barwi stopniowo a trwale od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czystemi, konserwuje i wzmacnia. Okazała się ze wszystkich dotychczas znanych środków najlepszą.
Poleca WISKIDA REMI Kraków, plac Maryacki.
HENNOLINA flakon kor. 2 i 4. — DEGRESATOR niezbędny do odczyszczania włosów przed barwieniem flakon koron 1·60.

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane
BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH
emer. rotmistrza
A. Kornbergera w Krakowie, ul. Karmelicka l. 24
udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach, dotyczących **służby wojskowej**, i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** oraz **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Zmiana Lokalu.
Z dniem 1-go maja r. b. przeniosłem
ZAKŁAD POGRZEBOWY
z ulicy Kopernika
na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248
w bliskości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.
Franciszek Nowiński
właściciel Zakładu pogrzebowego
Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.

„WAWEL“
Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi“ (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

Ilustracya Polska
pod redakcyą
Ludwika Szczepańskiego
W KRAKOWIE
ulica Radziwiłłowska l. 8
parter.
Prenumerata kwartalna K. 3·90, miesięczna 1 K. 30 h.

JEDYNE ilustrowane czasopismo tygodniowe polskie, nie krępowane cenzurą rosyjską ani pruską, odzwierciedla wiernie całe życie narodowe, ruch artystyczny i literacki w Polsce.
„Ilustracya Polska“
drukuje dwie oryginalne powieści. W każdym numerze znakomite artykuły ze świata wiedzy, z dziedziny mody, recenzye z teatru krakowskiego i lwowskiego, sprawozdania literackie itd. itd.
W każdym numerze 25 ilustracyj.

Prenumerować można wraz z „Nowinami“
Prenumerata „Ilustracyi Polskiej“ i „Nowin“ wynosi razem:

W Krakowie:

miesięcznie	2 K.	— h.
z odnoszeniem do domu	2 „	70 „
kwartalnie	6 „	— „
z odnoszeniem do domu	8 „	10 „

Na prowincyi:

miesięcznie	2 K.	80 h.
kwartalnie	8 „	40 „

Każdy prenumerator może nabyć po zniżonej cenie 5 koron wspaniałe album wydawnictwa „Ilustr. Polskiej“ pt. **„WAWEL“**. Cena księgarska 8 koron. — Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma gratis senzacyjną powieść głośnego pisarza H. G. Wellsa pt. **„Gdy śpiący się zbudzi“, z 14-oma ilustracyami.** Prosimy żądać kartką korespondencyjną numerów okazowych.

Pracownia szat liturgicznych
---i haftów artystycznych---
MARYI KORBEL
Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.
Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane. **Baldachimy, chorągwie,** antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia, również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

Medal wystawy lekarsko-przyrodniczej 1900 r.
WILH. ORNATOWSKI
z Ameryki, Chicago, założył **w Krakowie, ulica Mikołajska 10**
FABRYKĘ NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
Wykonywa narzędzia medyczne, chirurgiczne i elektro-ortopedyczne, również wszelkiego rodzaju bandaże. Uskutecznia wszelkie w zakres tego zawodu wchodzące roboty stalowe i metalowe. Wyrabia: Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki oraz przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie. Obstalunki wykonuje najdokładniej, starannie i na czas

Materyje wełniane, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Perkale, Batysty, Bluzki i halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Oksfordy, **Wyprawy ślubne, Płótna i szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską** własnego wyrobu poleca

Tani sklep chrześciański „Pod Kościuszką“ w Krakowie, ulica Mikołajska liczba 1.
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty. Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** — Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510.)